

## ANNA SAMOLIŃSKA ur. 1956; Szczecin

Tytuł fragmentu relacji	Duszpasterstwo na Złotej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, studia, duszpasterstwo na Złotej, ojciec Ludwik Wiśniewski

### Duszpasterstwo na Złotej

Tam codziennie coś się działo. Tam można było przychodzić codziennie i codziennie jakieś spotkanie z kimś było. Ono raz było ciekawsze, raz mniej ciekawe, zależy kto przyszedł. I czasami było zaplanowane, że coś się działo. I wtedy na przykład przyjeżdżali bardzo ciekawi goście, i takie były jakieś prelekcje, a czasami było no po prostu spotkanie. Ale jednak można było rozmawiać zawsze. Tam przychodzili również ci, którzy przychodzili do koła, ale przychodziło też mnóstwo innych osób. I tam trzonem jakby tego duszpasterstwa trochę był kto inny. Duszpasterstwo polegało trochę na czym innym. Tam trzonem jednak byli ludzie tacy bardzo zaangażowani religijnie, którzy, tak to rozumieli i czasami nawet przeszkadzała im ta polityka, którą się tam tak ostro uprawiało. Oni mieli trochę inne zainteresowania. Ale w pewnym momencie to się jakoś tak połączyło. Tam, jak ja przyszedłam pierwszy raz, to pamiętam, kto tam był tak najbardziej taki u siebie. No to była Wanda Kuropatwińska, obecnie Urmańska, Andrzej Urmański, jej obecny mąż, Zdzicho Brader, Bożena Balicka, Magda Górka. Z tych starszych osób to ja już tych nazwisk, kurczę, nie pamiętam, którzy tam zawsze byli, ale właśnie w pewnym momencie doszli tacy jak my i trochę młodszy. W pewnym momencie Szaciłowski, oczywiście, tak.

Tam wszystko było. Tam było rzeczywiście wszystko. To znaczy Ludwik przyjechał z Gdańska z gotowym pomysłem. On będąc w Gdańsku miał konkretny pomysł na to duszpasterstwo i ono było właśnie z takim trochę naukowym, teologicznym pomysłem. W Gdańsku polegało to na tym, że on ludzi z KUL-u, właśnie pracowników naukowych, tam ściągał na jakieś prelekcje, na jakieś coś. Było duże zainteresowanie tym w Gdańsku, tam wśród młodzieży uniwersyteckiej jakiejś, bo tego nie mieli i tam kwitło to. Rzeczywiście było duże zainteresowanie, mnóstwo osób przychodziło, on zapraszał właśnie i filozofów, i teologów, i historyków, i tak dalej. Po czym jak tu przyjechał, to nagle się okazało, że ta formuła w ogóle nie przejdzie, no bo wszyscy to mają na KUL-u. Co gorsza, im dłużej są na tym KUL-u, to coraz bardziej cynicznie do tej wiedzy podchodzą. I właśnie nigdy się nie udało tutaj żadnej formuły takiej ustalić. To zawsze była taka trochę kadrowa, to duszpasterstwo, że od pomysłu do pomysłu. Jeśli chodzi o to żeby zebrać większą ilość osób, to oczywiście zdarzało się, udawało się, ale to było na chwilę, po czym znowu zostawała właśnie garstka. I Ludwik cierpiał. Nie był zadowolony tutaj, z tego Lublina, że tutaj, przy tym KUL-u, właściwie nie bardzo się da robić duszpasterstwa takiego intelektualnego, jak

on miał pomysł. Ale jak tam chodziłam, to właściwie nigdy nie było wiadomo, co będzie. Jak nie było zaplanowane jakieś duże spotkanie, no to nigdy nie było wiadomo, jak się poszło, o czym się będzie rozmawiać i o co się będzie działo. To była taka spontaniczna zupełnie rzecz.

Data i miejsce nagrania	2007-12-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"